

HISTORY

Periodyk Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Opolskiego



*Mad
Artist's*



Nr 14 | wrzesień 2015

ISSN: 2084-2198

W NUMERZE

- | | |
|----|--|
| 2 | Od redakcji |
| 3 | dr hab. Tomasz Ciesielski, prof. UO
„Odessa i Południowa Ukraina w historiografii ukraińskiej i polskiej” |
| 4 | Karolina Nikula
Moda kobieca w starożytnym Rzymie - krótka charakterystyka |
| 6 | Piotr Budzyński
Dziejopisarstwo propagandowe w Egipcie |
| 9 | Piotr Budzyński
Kilka słów o śmierci św. Stanisława |
| 11 | Bartosz Pawlak
Mikołaj Ostroróg |
| 13 | Beata Śliwińska
„Listy” Elizy Orzeszkowej do Wilhelminy Zydrum-Kościątkowskiej jako dokumenty epoki |
| 18 | Piotr Zawadzki
Anioł śmierci w obozie Auschwitz-Birkenau |
| 21 | Kronika Instytutu Historii |
| 23 | Polsko-Rosyjska Wymiana Młodzieży 2015
Fotorelacja |

Od redakcji

Oddajemy w wasze ręce czternasty numer History, w którym znajdziecie kilka ważnych szczegółów z życia naszych studentów i doktorantów. Rozpoczynając od międzynarodowej konferencji w Odessie, kończąc na wymianie młodzieży polsko-rosyjskiej.

W obecnym numerze przedstawiamy, aż dwa artykuły z starożytności, w tym jeden napisany przez studenta spoza Uniwersytetu Opolskiego. Przybliżymy sylwetki dwóch postaci: św. Stanisława i Mikołaja Ostroroga. By zapoznać się z ciekawymi listami Elizy Orzeszkowej. Kończąc niezwykle trudnym i ważnym artykułem dotyczącym obozu Auschwitz-Birkenau.

Nie zabraknie również tradycyjnej kroniki Instytutu Historii i fotorelacji z wymiany młodzieży. W tym miejscu jeszcze raz zachęcamy do nadsyłania swoich artykułów na adres redakcji.

Miłej lektury!

Redakcja **HISTORY**

Redakcja: Agnieszka Przelor, Marek Panuś
Skład i grafika: Agnieszka Przelor, Marek Panuś
Korekta tekstu: Magdalena Wańczyk, Piotr Zawadzki
Kontakt: redakcjahistory@gmail.com
Wydawca: Koło Naukowe Historyków UO
Druk: infort editions

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, redagowania tekstów oraz zmian tytułów. Wszystkie numery archiwalne oraz wymagania redakcyjne dostępne na stronie: www.historia.uni.opole.pl w zakładce *O Instytucie/Publikacje/HiStory*
Wszelkie ilustracje zostały wykorzystane wyłącznie w celu informacyjnym, a prawa do nich posiadają ich właściciele. Za wykorzystanie ilustracji odpowiadają autorzy artykułów.

Zdjęcie na okładce: Panorama Prószkowa, fot. Mateusz Konsek

Koło Naukowe Historyków UO



Przewodnicząca: Magdalena Opęchowska
Zastępca przewodniczącej: vacat
Skarbnik: Aleksandra Morawiak
Specjalista PR: Krystian Wdowiak
Opiekunki Koła: dr Anna Gołębiowska, dr Adriana Dawid
Kontakt: kolonaukovehistorykowuo@gmail.com
facebook.com/kolonaukovehistorykowuo

Instytut Historii UO
ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole
historia.uni.opole.pl

„ODESSA I POŁUDNIOWA UKRAINA W HISTORIOGRAFII UKRAIŃSKIEJ I POLSKIEJ”

Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Odessa i południowa Ukraina w historiografii ukraińskiej i polskiej” odbyła się w Odessie w budynku rektoratu Narodowego Uniwersytetu Odeskiego im. I. Mečnikowa w dniach 2-3 września 2015 r. Zorganizowana została przez Fakultet Historyczny Narodowego Uniwersytetu Odeskiego oraz Wydział Historyczno-Pedagogiczny i Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego, a komitetem organizacyjnym kierowali profesorowie Vyacheslav Kushnir (Odessa) i Tomasz Ciesielski (Opole). Honorowy patronat nad konferencją objął Generalny Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Odessie pan Dariusz Szewczuk. Celem konferencji było przybliżenie osiągnięć polskiej i ukraińskiej nauki historycznej w badaniach nad przeszłością współczesnej południowej Ukrainy na tle dziejów południowo-wschodniej Europy. Pretekstu do zorganizowania konferencji dostarczyły obchody na tere-

nach Polski i Ukrainy Roku Długoszewskiego. Odessa była dobrym miejscem do zorganizowania spotkania, które potwierdziło w hipotezę, że w rocznikach Jana Długosza pojawia się pierwsza wzmianka o się pozostających pod władzą Władysława Jagiełły „królewskim” porcie nad Morzem Czarnym Chadzibejowie (Chadżybej, Koczubeju). Zdaniem niemal wszystkich badaczy znajdował się on na terenie dzisiejszej Odessy, a tym samym stałe osadnictwo o charakterze miejskim ma przynajmniej 600-letnią metrykę.

W konferencji wzięło udział 14 badaczy ukraińskich oraz 16 polskich, reprezentujących 5 ukraińskich i polskich ośrodków naukowych. Obrady zainaugurowały: wystąpienia rektora Narodowego Uniwersytetu Odeskiego prof. Igora Kowala, Generalnego Konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Odessie pana Dariusza Szewczyka i dziekana Wydziału Historyczno-Pedagogicznego Uni-



Uczestnicy konferencji „ODESSA I POŁUDNIOWA UKRAINA W HISTORIOGRAFII UKRAIŃSKIEJ I POLSKIEJ”

(fot. Agnieszka Przelor)

wersytetu Opolskiego prof. Janusza Dorobisza. Wspomniano w nich, że współpraca na polu badań historycznych i archeologicznych pomiędzy uniwersytetami odeskim i opolskim ma już 10-letnią tradycję, co potwierdziły dwie przygotowane prezentacje: historyczna przez Natalię Petrovą, Vyacheslava Kushnira i Tomasza Ciesielskiego, archeologiczna przez Magdalenę Przysiężną-Pizarską i Aleksandra Dzigowskiego. Po części wstępnej rozpoczęły się obrady plenarne, które trwały dwa dni, a moderatorami kolejnych sesji byli profesorowie Vyacheslav Kushnir, Tomasz Ciesielski, Oleg Diomin i Janusz Dorobisz. W ich trakcie zostały wygłoszone referaty poświęcone kilku blokom tematycznym. Pierwszy poświęcony był polityce czarnomorskiej władców polskich od XIV do XVII w. w świetle historiografii polskiej i słabo dotychczas wykorzystanych w badaniach źródeł archiwalnych (Tomasz Ciesielski, Janusz Dorobisz, Andrzej Korytko, Krzysztof Łożyński, Agnieszka Przelor). Henryk Stroński, Andrzej Szmyt, Monika Żeromska-Ciesielska i Evgenij Godovanyj przybliżyli wartość badawczą jako źródeł w poznawaniu przeszłości Odessy i jej okolic polskojęzycznych pamiątek i relacji podróżniczych z XIX w. i początku XX w., a Barbara Krysztopa-Czypryńska angielskie relacje prasowe. Mariusz Machynia ukazał dużą wartość ksiąg sądowych w badaniach nad dziejami południowej Ukrainy - dla XVII-XVIII w. polskich, a dla pierwszych dekad XIX w. rosyjskich. Wołodymyr Poltorak omówił stan badań nad oddziałami Kozaków w służbie osmańskiej. Początki Odessy przedstawił Taras Goncharuk, a Olena Baćinska, Natalia Dianova, Olena Fedenko i Irina Druzhova jej rozwój jako ośrodka wielonarodowo-

ściowego, wieloetnicznego i wieloetnicznego od końca XVIII w. do pocz. XX w. w świetle badań historyków ukraińskich oraz słabo dotąd wykorzystanych źródeł przechowywanych w archiwum odeskim. W trzech referatach przedstawiony został stan badań polskiej i ukraińskiej historiografii nad profesurą i absolwentami Uniwersytetu Noworosyjskiego (Sergiej Berezin, Oleg Diomin, Izabella Socka). Dwa referaty odnosiły się do burzliwej historii Odessy w XX w. - Michał Jakubik omówił na podstawie polskich opracowań historycznych pobyt w mieście 4 Dywizji, a Polina Barvinska przedstawiła interesujące zagadnienie zmiany sposobu uczczenia i trwania w świadomości zbiorowej II wojny światowej u współczesnych odesitów. Trzy referaty dotyczyły osiągnięć historiografii polskiej i ukraińskiej w badaniach nad innym niż odeski regionów południowej Ukrainy – czerkaszczyny (Julia Romanenko), Bałty (Aleksander Taksin) i Izmailu (Aleksandra Gałka).

Wygłoszone referaty i towarzysząca dyskusja niewątpliwie wzbogaciły stan wiedzy o dotychczasowych dokonaniach historiografii obu krajów, przybliżyły metodologię badań i warsztat badawczy historyków polskich i ukraińskich, a także wskazały obszary marginalnie zbadane, a posiadające istotne znaczenie poznawcze i znaczącą bazę źródłową. Nie byłoby to możliwe bez finansowego wsparcia Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego oraz Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Odessie, a także zaangażowania organizacyjnego pracowników i doktorantów Fakultetu Historycznego Uniwersytetu Odeskiego.

KAROLINA NIKULA

Moda kobieca w starożytnym Rzymie – krótka charakterystyka

Bez względu na status społeczny wszystkie kobiety nosiły bieliznę. Składała się na nią opaska na biust (*mamillare*) oraz opaska na biodra (zwana *sublligar*). Na nią nakładano tunikę spodnią (zwaną *tunica interior*, *subucula*, *interula*). Następnie zakładano szatę właściwą.

We wczesnym Rzymie szatą tą była *toga*. *Toga* kobieca nie różniła się prawie od togi męskiej. Kobiety zakrywały nią nie tylko piersi, ale i twarze. Była wykonywana z wełny. Miała biały kolor. Krojem przypominała pas materiału o długości ok. 5 – 6 m i szerokości 2,70 – 3 m. W

zależności do czego miała służyć posiadała różne rozmiary. *Toga*, której przeznaczeniem była ochrona przed zimą, była wykonana z grubszej tkaniny. Musiała także być węższa, ze względu na swoją wagę. Szersza natomiast była ta z cienkiego materiału. Taką można było elastycznie ułożyć i wyeksponować fałdy. Ułożenie togi nie było łatwe. Wymagało doświadczenia, kunsztu i zręczności. Trzeba było mieć dużą wprawę, aby zręcznie się w niej poruszać w tłoku ulicznym. *Toga* nie była więc strojem praktycznym. Wymagała częstego prania

i czyszczenia. Z czasem zaczęto ograniczać jej używanie.

Kobiety zamiast togi zaczęły nosić ozdobną *tunikę* (zwaną *stolą*). *Stola* była to długa, szeroka suknia przewiązana dwoma, szerokimi pasami – na biodrach i pod biustem. Był to strój tylko dla kobiet zamężnych, strój oficjalny – szczytny. *Stola* była zszyta lub spinana na ramionach agrafami.

Za czasów Augusta kobiety zaczęły nosić *cyclas*. Była to bardzo elegancka suknia, może uszywniana u dołu („*rotunda*”). Matronom rzymskim przysługiwała *talaris*. Była to suknia z długimi rękawami i czymś w rodzaju trenu. Wykonana była z jedwabiu. Zdobiono ją złotymi frędzlami. Rzymskie patrycjuszki nosiły tuniki (*tunica*). Były one z kosztownego jedwabiu. Zdobiono je złotymi frędzlami. *Tunika* była to swego rodzaju koszula. Składała się z dwóch kawałków materiału. Sięgała do połowy łydek. Nie posiadała rękawów albo były one bardzo krótkie. Przeważnie *tuniki* były białe. W III w. n. e. zaczęto używać tunik z długimi rękawami. Z czasem *tuniki* zaczęły być bardzo długie.

Kobiety wielką wagę przywiązywały do umiejętnego narzucenia szaty. Staraty się, aby fałdy były pięknie ułożone, aby szata była odpowiednio podwinięta w pasie. Za okrycie służyła *palla*. Był to długi pas materiału narzucany na suknię. Kobiety zakładały ją, kiedy wychodziły z domu na ulicę. Była dostępna dla wszystkich kobiet, bez względu na pozycję społeczną. Spinki, którymi młode dziewczęta spinały *pallę* składały się z dwóch części. Każda przypominała kształtem grzyba. Jedna część była zakończona ostrą i cienką nogą, natomiast druga miała grubszą nogę, tak aby cieńsza mogła w nią wejść. Cieńszą część spinki przekłuwano materiałem i wkładano drugą część spinki. *Palla* prezentowała się wtedy okazale i dostojnie.

Specjalny strój obowiązywał pannę młodą w dniu ślubu. Składała się na niego *toga pura* – toga czysta, biała oraz *tunica recta* lub *regilla*, prosta długa suknia opadająca równo. Togę ujmował pasek (zwany *cingulum*) wiązany w podwójny węzeł zwany *nodus Herculeus* lub *Herculeus*. Na tunikę zakładano płaszcz – *pallę*. Był on koloru szafranu. Na nogach panna młoda miała sandały w kolorze palli. Na szyi lśnił metalowy naszyjnik. Na głowie, znajdował się welon (zwany *flammeum*). Welon był krótki, osłaniał fryzurę, policzki i opadał na ramiona. Na welon nakładano wieniec z kwiatów. Kwiaty zbierała panna młoda razem ze swoimi przyjaciółkami.

Natomiast podczas pogrzebu kobiety nie zakładały biżuterii. Na strojach nie było widać ozdób. Szaty były koloru białego.

Z wyżej wymienionych strojów na tradycyjny strój rzymskiej kobiety składały się: opaska podtrzymująca piersi, tunika spodnia i szata właściwa: początkowo toga, potem stola.

W domu kobiety nosiły głównie obuwie typu *soccus* albo *calceoli*. *Soccus* były to ozdobne pantofle, zaś *calceoli* były przeznaczone tylko do chodzenia po domu. Oba rodzaje obuwia sięgały do kostek, miały skórzaną, płaską podeszwę. Były najczęściej sznurowane rzemykami. W domu noszono także *sandały*. Składały się one ze skórzanej podeszwy i rzemyków, które ją podtrzymywały. Poza domem kobiety nosiły obuwie typu *calceus*. Były to niskie trzewiki ze skórzaną podeszwą i rzemykami obwiązanymi wokół kostki i łydki.

Rzymianki dużo czasu poświęcały, aby uporządkować swoje włosy. Kobiety zazwyczaj nie nosiły nakryć głowy. Początkowo uczesania były proste: prosty przedziałek pośrodku głowy i kok. Z czasem zaczęto nosić coraz bardziej wyszukane i skomplikowane fryzury.

Były modne loki spuszczone na szyję. Układano także włosy wysoko, nad czołem, w tzw. stożek (*tututus*). Fryzury ozdabiano pięknie rzeźbionymi grzebieniami z kości słoniowej, wstążkami, muszelkami, sznurami pereł, złotem, siatkami, diademami. Jak widać sposobów uczesania było wiele. Pisz o nich Owidiusz w *Sztuce kochania*:



Agrafy italskie. Rzym, Villa Giulia (O. Jurewicz, L. Winniczuk, Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym, Warszawa 1970, s. 126)

„ ... Wykwint, smak i elegancja
najpiękniej niewiastę zdobi.
Niech zawsze staranna ręka
uczesanie wasze robi.
Tysiąc jest różnych sposobów
kobiecego uczesania.
Wybierzcie – co wam do twarzy.
Zwierciadło – prawdę odślania.
Twarz podłużna jest wskazówką

każdej eleganckiej damie,
 by rozdzielać włos na dwoje
 naśladowując Laodamię.
 Inna z dam pozwoli włosom
 spadać na oba ramiona.
 Tak grającego na harfie
 podziwiamy Apollona.
 Jeszcze inna wznosi włosy
 na podobieństwo Diany,
 gdy ta gna z dzikim zwierzęciem
 przez zarośla i polany.
 Ta zachwyca nas lokami.
 Tamta – uczesaniem płaskim.
 Inna – falą kędziorów.
 Inna – zaś – muszelek blaskiem.
 Łatwiej stokroć zliczyć będzie
 stuletnich dębów żołądzie,
 pszczoł hyblejskich roje mnogie
 gór alpejskich bestie srogie –
 Niżli ilość nieskończoną
 uczesań ... Wszak są mi znane
 twarze, którym jest najpiękniej,
 gdy całkiem nieuczesane. ... ”

Aby podkreślić swoje wdzięki i upiększyć strój, kobiety używały biżuterii. Była ona wykonana ze złota, pereł al-

bo kamieni. Najczęściej używano naszyjników (*monilia*), pierścieni (*anuli*), kolczyków (*inaures*), bransolet (*armillae*), obręczy na nogi, naramienników, kosztownych agraf (il. 2), szpilek do włosów i opasek ozdabianych drogimi kamieniami czy muszlami.

Przedmioty osobiste dzieliły Rzymianki na trzy kategorie: toaleta (*mundus muliebris*), ozdoby (*ornamenta*) i garderoba (*vestis*). Do toalety zaliczano miednice (*matellae*), zwierciadła (*specula*) z miedzi, srebra, szkła powleczonego ołowiem oraz wannę (*lavatio*). W skład ozdób wchodziły grzebienie, szpilki, klamry, naszyjniki, naramienniki, pierścienie, diademy, kolczyki, agrafy. Garderobę stanowiły szaty i suknie.

BIBLIOGRAFIA:

- Boucher F., *Historia mody*, Warszawa 2003
 Carcopino J., *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu Cesarstwa*, Warszawa 1966
 Jurewicz O., Winniczuk L., *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, Warszawa 1970
 Owidiusz, *Sztuka kochania*, przeł. J. Ejsmond, Warszawa 2006
 Winniczuk L., *Kobieta w starożytności*, Lwów 1932
 Taż., *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1983

KONSULTACJA: prof. dr hab. Joanna Rostropowicz

PIOTR BUDZYŃSKI

Dziejopisarstwo propagandowe w Egipcie

Władca będący bogiem nie może sobie pozwolić na najdrobniejszy nawet błąd. Każda jego decyzja jest genialna i wspierana przez niebiańskich pobratymców. Nawet klęska jest jego sukcesem -to źli zwiadowcy sprawili, że armia wpadła w zasadzkę, zaś król swym męstwem ocalił ją od rozbicia.

Taki właśnie obraz faraona-geniusza, obdarzonego najlepszymi przymiotami, wspieranego w każdym posunięciu przez siły nadprzyrodzone, wyłania się z tekstów sporządzonych w Egipcie za panowania Ramzesa II. Są to źródła o najrozmaitszym charakterze, od naskalnych płaskorzeźb uzupełnionych krótkimi podpisami, poprzez kamienne stele i inskrypcje, aż po monumentalne poematy opisujące najważniejsze momenty panowania owego władcy.

Warto tu zauważyć, że piśmiennictwo egipskie, po-

dobnie jak sztuki plastyczne, idealizowało i gloryfikowało jedynie osobę władcy. Inne teksty charakteryzuje daleko posunięty realizm np. przy ukazywaniu wad żołnierskiego życia: "[Żołnierz musi] *maszerować wspinając się pod górę. Pije wodę tylko co trzy dni a wtedy jest ona zepsuta i cuchnie solą. [...] Jego własna żona i dzieci są w domu w jego rodzinnej wiosce; on zaś umiera i nie dociera do niej*".

Zupełnie inaczej przedstawiane są zdarzenia związane z Faraonem. Nawet najbardziej prozaiczne, wykonywane przez niego czynności - jak rozmyślanie nad problemem braku wody na złotonośnej pustyni Akujati oraz zwołanie rady królewskiej w celu przedyskutowania tego problemu - przedstawiane są w sposób niezwykle patetyczny, jak gdyby chodziło o rzecz nadzwyczajną, a nie o wypełnianie przez władcę jego zwykłych obowiązków:

"Zdarzyło się że Jego Wysokość [...] myślał o pustynnych szlakach, skąd można pozyskać złoto, i rozważał plan wykopania studni wzdłuż tych szlaków których przemierzanie było trudne. [...] Wtedy Jego Wysokość rzekł do kanclerza [...] <<Niech zgromadzą się wszyscy dostojnicy dworu, aby Mój Majestat mógł się z nimi naradzić w sprawie tej krainy. Wezmę tę sprawę w swoje ręce>>. Niezwłocznie zatem wprowadzono ich przed oblicze do- skonałego boga". Dalsze partie tekstu zawierają opis

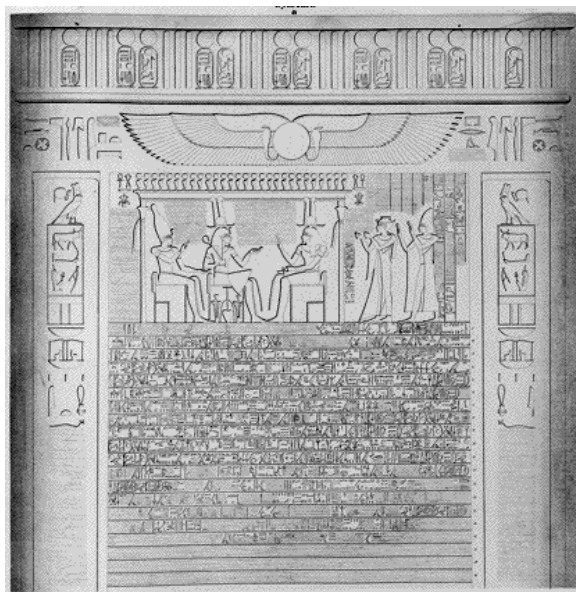
narady - Ramzes występuje na swoją cześć, dowiaduje się (czy raczej utwierdza) w swojej wszechmocy. Mowy te mają charakter wybitnie propagandowy, pełne są odwołań do boskiego pochodzenia władcy, zaś mało w nich propozycji konkretnych rozwiązań. W związku z tym możemy przyjąć, że nie zostały nigdy wypowiedziane i stanowią wymysł pisarza. Otwartym pozostaje oczywiście pytanie, czy np. w wypowiedzi "Gdybyś jednak Ty rzekł swojemu ojcu, bogowi Nilu [...] <<Niech woda wypłynie z góry!>>, to on, [...] [to] sprawi", mającej charakter niezwykle uprzejmej sugestii, nie pobrzmiwa echo wpływów wywieranych przez któregoś z urzędników na faraona. Warto również zwrócić uwagę na wplecione w tok narracji fragmenty raportów, listów i rozkazów wysyłanych przez króla lub do niego adresowanych. Ich suchy styl, a także duża ilość danych (np. głębokość studni, liczebność oddziałów) pozwalają na stwierdzenie, że mogą to być cytaty z autentycznych dokumentów.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze w tekście kilkakrotnie podkreślono, że już z polecenia Setiego I (ojca Ramzesa) kopano w owym miejscu studnie, jednak po zagłębieniu się na 120 łokci (63m) prace zarzucono. Jak widać, dbano tylko o sławę żyjącego faraona, bez oporów wytykając błędy poprzedników, jeśli miało to powiększyć sukces aktualnego monarchy. Podobne podejście znajdujemy też w innych

miejscach. Oto z pewnej inskrypcji dowiadujemy się, że Ramzes wizytując nieukończony grobowiec swego ojca rzekł (lub powinien rzec, skoro oficjalna propaganda włożyła te słowa w jego usta): "Postanowiłem przeznaczyć środki na [kult] Merenptaha [Setiego I], aby mówiono odtąd zawsze <<to jego syn unieśmiertelnił jego imię>>". Oczywiście nie mogło tu zabraknąć odwołania do boskich przodków, więc faraon kontynuuje: "Oby mój Ojciec Ozyrys obdarzył mnie tak długim życiem, jak swego syna Horusa, ponieważ jestem tym, który uczyni to, co on uczynił." Widzimy więc, iż oficjalna ideologia władzy wymagała, by król troszczył się o swoją sławę i przychyłość "prawdziwego", boskiego ojca o wiele bardziej, niż o godny spoczynek ziemskiego "opiekuna". Drugą sprawą, na którą warto zwrócić uwagę są komentarze, które ludność miała wygłaszać pod adresem wicekróla Nubii, kopiącego wodę na rozkaz swego władcy. "Co takiego robi wicekról. Czy [tu na pewno] jest woda? [Czy] Jego Wysokość naprawdę wyrzekł [rozkaz] nakazujący jej

ukazać się na drodze do Akujati?". Jak widać, dla propagandy nie do pomyślenia było by ktokolwiek, nawet nubijski chłop, podważał wszechmoc faraona. Jeżeli poszukiwania by się nie udały, stałoby się tak nie w wyniku omyłności władcy, a jedynie dlatego, że nie wydał on wodzie odpowiedniego rozkazu.

Do najwspanialszych osiągnięć egipskiej "propagandy sukcesu" należą jednak niewątpliwie monumentalne dzieła literackie: "Poemat o bitwie pod Kadesz" i „Opowieść o ślubie z księżniczką hetycką". Badanie wiarygodności pierwszego z nich jest sprawą problematyczną, gdyż nie dysponujemy innymi źródłami odnośnie tego zdarzenia. Jednak nawet nie dysponując takim materiałem uczeni są zgodni, że zawarty tam opis bitwy jest wybitnie stronniczy i przede wszystkim ma na celu pokazanie faraona w jak najlepszym świetle. Natomiast w przypadku drugiego tekstu dysponujemy dosyć cieka-



Stella Abu Simbel przedstawiająca ślub Ramzesa II z Maathorneferure - córką króla hetytów (Źródło: commons.wikimedia.org)



Ramzes II w towarzystwie bogów - Amona i Mut (Źródło: commons.wikimedia.org)

wym materiałem porównawczym, mianowicie korespondencją dyplomatyczną pomiędzy Ramzesem a dworem hetyckim reprezentowanym przez Hattusilisa i jego żonę Puduhepę.

Oto jak egipskie inskrypcje, wryte na ścianach licznych świątyń opisują owo zdarzenie: *"Wielki Król Hatti pisał listy próbując ułagodzić Jego Wysokość rok po roku, ale on nigdy nie chciał słuchać jego próśb. Dlatego kiedy zobaczył swój kraj w nędznym stanie [w porównaniu] z wielką potęgą Pana Obu Krajów, wtedy król Hatti rzekł do swoich żołnierzy i dworzan <<Pozbądźmy się wszystkich naszych dóbr i z moją najstarszą córką na czele zawieźmy ją jako pokojową ofertę do Króla Egiptu, żeby dał nam pokój i żebyśmy mogli żyć>>. W taki oto sposób Ramzes opisuje swoje relacje z władcą kraju, z którym kilka lat wcześniej zawarł traktat pokojowy, oparty na zasadzie pełnej równości i wzajemności. Przyjrzyjmy się więc, jak naprawdę wyglądały rokowania przedmażeńskie. Oto zniecierpliwiony faraon pisze do żony swojego anatolijskiego partnera: "Moja siostra na-*

pisalaś mi <<wyślę ci córkę>> lecz ociągasz się niegodnie. Dlaczego jeszcze mi jej nie dałaś" Jak widać Ramzesowi przynajmniej tak samo (a może dużo bardziej), zależało na otrzymaniu królowej, jak królowi Hetytów na jej wydaniu. Jeśli natomiast chodzi o zaznaczoną w inskrypcji rzekomą wasalność Hatti, odpowiedź królowej w pełni zadaje jej kłam. Przynaglana w sprawie posagu tak odpowiada: "Czyż jesteś biedny? Jeśli syn Bogini Słońca lub syn Boga Burzy nie ma niczego (...) to tylko wtedy ty [też] nie masz niczego. To że ty mój bracie chcesz się wzbogacić moim kosztem (...) nie jest ani przyjazne ani uczciwe". Nie ma mowy o hołdach i daninach, wręcz przeciwnie wielki faraon zostaje zganiony za swą zachłanność. Jednak lud nie mógł się o tym dowiedzieć. Musiał myśleć, że przed jego boskim władcą chylą głowy wszyscy monarchowie bliskiego wschodu. Dlatego w żadnej z inskrypcji nie znajdziemy informacji o wydarzeniach niekorzystnych dla faraona. Wielu badaczy uważa, że to właśnie dlatego biblijny exodus (umiejscawiany właśnie w czasach Ramzesa) nie pozostawił żadnych śladów w pismach Kraju Nad Nilem.

Artykuł ten w żaden sposób nie wyczerpuje obszernego tematu jakim jest propaganda z czasu rządów jednego tylko faraona-Ramzesa II. Nie było to zresztą moim celem. W oparciu o przeanalizowane fragmenty tekstów chciałem pokazać ogólne mechanizmy rządzące ówczesną machiną propagandową oraz zwrócić uwagę na najważniejsze jej elementy. Moim zamiarem było również pokazanie, jak ma się tego typu tekst do autentycznych wydarzeń oraz zasygnalizować, jakie wynikają stąd niebezpieczeństwa dla badacza, który chciałby używać tego rodzaju źródeł w swojej pracy naukowej.

BIBLIOGRAFIA:

- Gurney O., *Hetyci*, Warszawa 1970.
 Kitchen K., *Ramzes Wielki i Jego Czasy*, Warszawa 2002.
 Klengel-Brandt E., *Hetyci i ich sąsiedzi : dzieje kultury Azji Mniejszej od Çatalhöyük do Aleksandra Wielkiego*, Warszawa 1974.
 Montet P., *Życie codzienne w Egipcie*, Warszawa 1964.
 Tyldesley J., *Ramzes Wielki.*, Warszawa 2002.

KONSULTACJA: dr Paweł Filipczak

Kilka słów o śmierci św. Stanisława

O świętym Stanisławie i jego konflikcie z Bolesławem Szczodrym pisano już wielokrotnie. Szczegółowo zbadano sprawę jego ewentualnej winy, możliwe płaszczyzny sporu i prawne podstawy królewskiego wyroku. Nie będę więc poruszał tutaj owych zagadnień (zainteresowanych odsyłam do bardzo ciekawej pracy T. Grudzińskiego: „Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław”). Chciałbym natomiast zastanowić się, w jaki sposób wykonano wyrok oraz nad wiążącą się z tym legendą o cudownym zrośnięciu "umęczonych członków".

Większość badaczy zgadza się, że przy badaniu tego problemu można korzystać jedynie z dwóch źródeł pisanych: „Kroniki Polskiej” Galla Anonima i „Kroniki Polskiej” mistrza Wincentego. Wszelkie inne źródła, włącznie z żywotami świętego, nie wnoszą do sprawy nic nowego, bowiem stanowią pokłosie ostatniego z tych dzieł.

Oprócz tego ważnym źródłem, szczególnie istotnym przy rozważaniach zaznaczonego wcześniej tematu, są kości Stanisława zgromadzone w rozmaitych relikwiarzach. Trzeba jednak z przykrością stwierdzić, że jak dotąd przebadano jedynie czaszkę, znajdującą się w skarbcu katedry wawelskiej. Pozostałe szczątki nadal czekają na swoją kolej. Nic jednak nie wskazuje na to, by ktokolwiek zamierzał przyrzeć się im w najbliższej przyszłości. A szkoda, bo konieczność wykonania takich badań sygnalizowano już w latach 60.

Gall podaje, iż biskup został wydany przez króla na obcięcie członków. Wydaje się to dość prawdopodobne – kary oślepienia, ucięcia języka czy kończyn, stosowano w owym czasie dość powszechnie, szczególnie wobec przeciwników politycznych (wystarczy wspomnieć przypadki Zbigniewa czy Piotra Włostowica). Przekaz ten stoi jednak w sprzeczności z późniejszą o niemal sto lat relacją Wincentego, który napisał, że król osobiście popełnił mord na Stanisławie, a dopiero potem jego słudzy rozsiekli ciało na „najdrobniejsze kawałeczki”. Według tego przekazu owe strzępy miały się zrosnąć w cudowny sposób.

Pozornie wszystko wydaje się przemawiać za przekazem Galla: realia epoki, niedługi czas, który upłynął od opisywanych wydarzeń i nimb prawdomówności, otaczający autora na pozór jednoznacznie przesądzają sprawę. Jednak przekaz ten zdaje się nie przystawać do tego, co możemy powiedzieć o koście męczennika. Jak wspominałem, dotychczas przebadano tylko czaszkę, jednak raport z jej oględzin zdaje się popierać wersję mistrza Wincentego. Mianowicie naukowcy, którzy przyrzekli się jej w 1963 roku (notabene na życzenie Karola Wojtyły), napisali w raporcie o licznych wgłębieniach w okolicach potylicy, powstałych najprawdopodobniej na skutek uderzenia „narzędziem tępo krawędziowym”. Ich poło-



Obraz Jana Matejki przedstawiający śmierć św. Stanisława. Autor inspirował się wersją zapisaną w kronice Wincentego (<https://pl.wikipedia.org>)



Relikwiarz z czaszką św. Stanisława ufundowany w roku 1504 (Źródło <http://culture.pl>)

zenie pozwala stwierdzić, że ofiara została silnie uderzona w tył głowy, co wywołało upadek, a gdy już leżała na ziemi, zadano jej kolejne ciosy, być może powodując śmierć. Niestety autorzy raportu nie byli w stanie stwierdzić, jaka była przyczyna zgonu. W tej sytuacji nie sposób nie zapytać, jaki związek ma obcięcie członków z ciosami zadawanymi w głowę?

Również relacje z epoki nie wskazują, by ciało było w jakiś sposób rozczłonkowane. Wręcz przeciwnie, można stwierdzić, że jego całość, pozostająca w sprzeczności z opisami Galla, była zaskoczeniem dla uczestników translacji zwłok męczennika i stała się podstawą legendy o cudownym zrośnięciu się zwłok.

Oczywiście stan zwłok, odnalezionych po bez mała stu latach, nie może stanowić dowodu rozstrzygającego, bowiem, na co zwraca uwagę wielu badaczy, szczątki kostne uważane dziś za relikwie biskupa-męczennika nie muszą wcale należeć do niego. Nie sposób wykluczyć, że doszło do celowej lub przypadkowej podmiany ciała. M. Plezia próbował wprawdzie udowodnić autentyczność przechowywanych na Wawelu relikwii, jednak jego konstrukcja została obalona.

Trudno sobie jednak wyobrazić by doszło do umyślnej podmiany. Jedynym celem takiego działania mogłoby być uprawomocnienie legendy o cudownym zrośnięciu członków. Jeśli więc założymy (co wydaje się bardzo prawdopodobne), że legenda powstała po pokazaniu nienaruszonego ciała w czasie translacji, hipoteza ta staje się mało prawdopodobna.

Istnieje natomiast szansa na to, iż przypadkiem pomyłono doczesne szczątki Stanisława z inną osobą. Dziś, archeolodzy ekshumując szczątki duchownych, pochowanych w średniowieczu, mają duże problemy z ich identyfikacją. Podobnie mogło być w 1150 (bowiem, jak pisze M. Plezia umieszczenie tego wydarzenia w 1088 pozbawione jest podstaw), gdy przenoszono ciało do katedry. Z drugiej jednak strony mało prawdopodobne, by obok Stanisława pochowano drugą osobę, która również zginęła w sposób gwałtowny (o czym świadczą obrażenia czaszki).

Zastanówmy się więc, skąd wzięłyby się obrażenia czaszki, gdyby biskup został na szafocie pozbawiony kończyn i zmarł na skutek upływu krwi lub zakażenia? Tego typu ślady kojarzą się raczej ze zbrodnią popełnioną w afekcie w sytuacji, gdy ofiara była względnie swo-

bodna i znajdowała się w pozycji stojącej lub siedzącej, a w żadnym razie z egzekucją na szafocie. Z drugiej jednak strony obecność uszkodzeń w tylnej części czaszki nie wskazuje na to, by do morderstwa doszło np. w czasie rozmowy. Wtedy mielibyśmy do czynienia z obrażeniami szczęki (cios w twarz), krtani (duszenie) lub zupełnym ich brakiem (np. cios nożem czy mieczem w tkanki miękkie), względnie z pęknięciem potylicy, gdyby rozgniewany król zaczął uderzać głową adwersarza o ścianę czy stół. Wobec takich dowodów najprawdopodobniejsza wydaje się jednak wersja o morderstwie dokonanym przez Bolesława lub jego współpracowników. Mogło to nastąpić przed ołtarzem (jak pisze Wincenty) lub np. w celi, gdzie uwięziony biskup nie zdążył lub nie chciał obrócić się w stronę wchodzącego mordercy. Taka interpretacja wskazywałaby, że w tym wypadku bliższa prawdy jest późniejsza wersja, oparta być może na ustnej tradycji krakowskiej. Związany z tamtejszym środowiskiem mistrz Wincenty wolał się, widać, w swojej pracy oprzeć na informacjach zasłyszanych, które wydały mu się wiarygodniejsze od tych z kroniki Galla. Równocześnie, nie chcąc zupełnie rezygnować z wersji starszego „kolegi po piórze”; dodał fragment o porąbaniu ciała męczennika przez sługi.

Niezwykle intrygujące jest, dlaczego w taki sposób zinterpretowano Gallowe określenie "na obcięcie członków". Przecież między ćwiartowaniem ciała zmarłego (popularną karą w późniejszych epokach) a obcięciem członków – poważnym okaleczeniem, jednak bez intencji zabicia skazanego (jak pokazuje przykład antypapieża Jana XVI, który żył trzy lata po poniesieniu podobnej kary z rozkazu Ottona III) istnieje ogromna różnica. Z drugiej strony, nie byłby to pierwszy przypadek, gdy Wincenty w dość swobodny sposób interpretuje fakty, o których przeczytał w „Kronice Polskiej”. Wiedząc od świadków translacji, która odbyła się mniej więcej w roku jego urodzenia, że na ciele nie było śladów ćwiartowania. Wincenty wpadł zatem na pomysł (a może tylko zapisał myśl sformułowaną przez kogoś innego), iż zwłoki musiały się zrosnąć w sposób cudowny, zaś jako moralizator opisał to zdarzenie jako wróżbę przyszłego zjednoczenia.

Pozostaje tylko jedno pytanie: dlaczego Gall pisał o ćwiartowaniu, skoro prawdopodobnym wydaje się, że nigdy nie miało ono miejsca? Pozostaje mieć nadzieję, iż

ktoś kiedyś przebada cały kościół męczennika i ostatecznie dowiemy się, czy rzeczywiście nie ma na nim śladów po ćwiartowaniu.

BIBLIOGRAFIA:

Gall Anonim, *Kronika Polska*, tłum. Grodecki R., Wrocław 2003.

Grudzińskie T., *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław*,

1982

Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. Kürbis B., wyd. 2, Wrocław 1996.

Plezia M., *Dookoła sprawy świętego Stanisława. Studium Źródłoznawcze* w: "Analecta Cracoviensa", 1979 XI, wyd. 2, Kraków 2003.

KONSULTACJA: dr Mirosław Leszka

BARTOSZ PAWLAK

Mikołaj Ostroróg

„O dwa krzesła dalej(...) siedział nieszczęsny podczasy: siwą głowę opuścił na piersi, ręce mu zwisły, a z ust wydobywały się słowa przerywane łkaniem: —Panie! Za grzechy moje przyjmuję z pokorą ten krzyż! Starzec mógł wzbudzić litość w najtwardszym sercu, ale tłum zwykle bywa bezlitosny, więc na nowo wszczynają się hałasy...”

Kim był starzec, o którym mowa w powyższym fragmencie *Ogniem i Mieczem* Henryka Sienkiewicza? Wielu kojarzy tę postać przede wszystkim jako niefortunnego regimentarza spod Piławiec. Mikołaj Ostroróg urodził się 24 marca 1593 roku jako pierwotny syn Jana Ostroroga i Katarzyny Mieleckiej. Ostrorogowie pochodzący od XV wieku byli bardzo wpływową rodziną w Koronie. Pradkowie Mikołaja piastowali ważne stanowiska państwowe, byli też jak na ówczesne realia, bardzo dobrze wykształceni. Prapradziad Mikołaja, Jan Ostroróg (1436-1501) był pierwszym senatorem koronnym, który posiadał wyższe wykształcenie. Był on również autorem dzieła *Memoriał o urządzeniu Rzeczypospolitej* czyli programu reformy państwa polskiego. W latach 60. XVI wieku jedna z linii Ostrorogów przeniosła się na Ruś i z niej się wywodził się ojciec Mikołaja, luteraninem, który w 1587 roku powrócił na łono katolicyzmu. Był on autorem poczytnych dzieł m.in. *Myślistwo z ogary* oraz *Nauka koła pasiek*.

W roku 1600 zmarła matka Mikołaja i główny ciężar wychowania chłopca spadł na ojca. W 1603 roku młody Ostroróg został wysłany na naukę do Akademii Zamojskiej założonej przez Jana Zamoyskiego (1542-1605) przyjaciela ojca Mikołaja. Wychowawcą chłopca, a również młodego Tomasza Zamoyskiego został Szymon Szymonowicz i to on obok ojca miał na niego największy wpływ wychowawczy. Poglądy wychowawcze Jana

Ostroroga są znane dzięki listom, które pisał do swoich synów. W 1622 roku trzydziestoletni wówczas Mikołaj przejął po zmarłym ojcu opiekę nad młodszym rodzeństwem co prawdopodobnie opóźniło jego karierę polityczną.

W 1626 roku Mikołaj Ostroróg uczestniczył ze swoją chorągwią w walkach z Tatarami, a następnie w wojnie ze Szwecją w Prusach (1626-1629) pod komendą hetmana Stanisława Koniecpolskiego. W 1627 r. Został po raz pierwszy posłem na sejm z sejmiku wiszeńskiego, który najczęściej reprezentował w swej długiej karierze parlamentarnej, ale kilkakrotnie był też przedstawicielem województwa bełzkiego. Jego działalność parlamentarna była niewątpliwie godna uznania. Rozpoczęta jeszcze za Zygmunta III Wazy, trwała przez cały okres panowania Władysława IV, a zakończyła się w począt-



Mikołaj Ostroróg

kach panowania Jana Kazimierza. Ostroróg w trakcie swojego życia był posłem aż na dwadzieścia trzech sejmach. Uczestniczył w wielu deputacjach i komisjach sejmowych. W 1633 roku został marszałkiem sejmu koronacyjnego i chociaż był doświadczonym parlamentarzystą to niejednokrotnie z trudem panował nad sytuacją w izbie poselskiej. Albrycht Radziwiłł napisał o sejmie koronacyjnym 1633 roku: „...nigdy nie widziałem tak nieuporządkowanego sejmu, krzykliwego, tak nie zważającego na godność króla. Niczego nie starano się załatwić bez krzyków, kłótni trwających aż do obrzydzenia. Ale popychano konstytucje.”

Zaangażowanie Mikołaja w sprawy publiczne zostało dostrzeżone przez króla. W ciągu kilku lat Ostroróg szybko awansował w hierarchii urzędniczej. W 1633 roku został podstolim, rok później stolnikiem, w 1636 roku był krajczym koronnym, a w 1638 roku podczaszym koronnym. Urząd ten piastował do śmierci w roku 1651. O bliskich stosunkach z królem może świadczyć fakt, że Władysław IV chciał, aby został on jednym z 13 członków – założycieli bractwa orderowego ale ostatecznie projekt utworzenia bractwa nie doszedł do skutku. W lipcu 1644 roku król zaproponował Ostrorogowi objęcie podkanclerstwa koronnego, o ile ten zostanie duchownym. Podczaszy odmówił, twierdząc, że jest niegodny stanu duchownego. Była to ważna decyzja dla jego kariery ponieważ jako podkanclerzy zasiadłby w senacie. Mimo odrzucenia propozycji królewskiej Ostroróg był przez współczesnych ceniony jako doświadczony parlamentarzysta i polityk i chociaż nie był senatorem, to liczone się z jego zdaniem i zlecano trudne zadania takie jak na przykład uczestnictwo w komisji dotyczącej układów ze Szwecją czy komisji do zapłaty wojsku.

Ostroróg posiadał również doświadczenie wojskowe. W 1633 roku wziął udział w bitwie pod Kamieńcem Podolskim, w której Armia koronna dała odpór wojskom Abazy - paszy i zmusiła je do wycofania się za Dunaj. Ostroróg spisał wówczas *Diariusz z obozu spod Kamieńca*, jeden z ciekawszych opisów kampanii zawierający szczegółowe dane o liczebności i rozstawieniu armii Koniecpolskiego, a także opisy fortyfikacji. Jedenaście lat później, Ostroróg wziął udział w bitwie z Tatarami pod Ochmatowem 30 stycznia 1644 roku. Zakończyła się ona jednym z największych zwycięstw Rzeczypospolitej nad Tatarami w pierwszej połowie XVII wieku. Odbiło się ono

echem w prawie całej Europie i przysporzyło wielkiej chwały hetmanowi Koniecpolskiemu. Niestety hetman zmarł 11 marca 1646 roku, a według współczesnych na jego pogrzebie Ostroróg wygłosił długą i piękną przemowę.

Po śmierci Stanisława Koniecpolskiego i awansie Mikołaja Potockiego na hetmana wielkiego koronnego, wielu możliwych zabiegało u króla o buławę polną. Wśród kandydatów na te stanowisko Mikołaja Ostroroga ale godność uzyskał Marcin Kalinowski popierany przez kanclerza Jerzego Ossolińskiego.

W 1648 roku na Ukrainie wybuchło powstanie Bohdana Chmielnickiego, które wstrząsnęło posadami Rzeczypospolitej Obojga Narodów. 16 maja 1648 roku Kozacy Chmielnickiego i Tatarzy Tuhaj beja pobili armię koronną pod Żółtymi Wodami o czym Mikołaj Ostroróg listownie powiadomił Jerzego Ossolińskiego. Dziesięć dni później doszło do kolejnej klęski wojsk koronnych pod Korsuniem, w której obaj hetmani Potocki i Kalinowski dostali się do niewoli. Opisując w liście do Ossolińskiego kolejną porażkę Ostroróg nie wiedział, że kilka dni wcześniej zmarł Władysław IV, a Rzeczpospolita weszła w trudny okres bezkrólewia.

W czerwcu 1648 podczaszy koronny został mianowany dowódcą oddziałów ziemi lwowskiej, przemyskiej i sarnockiej – łącznie 1050 żołnierzy. Na sejmie konwokacyjnym dowództwo nad wojskiem koronnym powierzono trzem regimentarzom: wojewodzie sandomierskiemu księciu Władysławowi Dominikowi Ostrogskiemu, chorążemu koronnemu Aleksandrowi Koniecpolskiemu oraz podczaszemu koronnemu Mikołajowi Ostrorogowi, do których przyłączyły się złośliwe miana „Pierzyny”, „Dzieciny” i „Łaciny”. Pierwsze dotyczyło Ostrogskiego ze względu na jego tuszę i umiłowanie wygod. Drugie podkreślało młody wiek Aleksandra Koniecpolskiego. „Łacina” był Ostroróg ze względu na swą uczoność. Wybór dowódców był niezbyt fortunny gdyż lepsze kwalifikacje posiadało przynajmniej kilku magnatów kresowych, ale mianowanie ich nie leżało w interesie kanclerza Jerzego Ossolińskiego najbardziej wpływowej osoby w Koronie w dobie bezkrólewia.

We wrześniu 1648 roku pod Piławcami doszło do hańbnej ucieczki polskiej armii dowodzonej przez regimentarzy. Nie wiadomo do końca kogo należy winać za rozwój wydarzeń w nocy z 23 na 24 września 1648 roku,

ponieważ uciekinierzy wzajemnie obwiniali się o to, kto pierwszy rzucił się do ucieczki. Wiadomo, że na krótko przed wybuchem paniki Ostroróg proponował odwrót pod osłoną taboru. Niestety zamiast tego doszło do bezładnej ucieczki najpierw dowódców, a potem żołnierzy. Większość dowódców uciekała na Lwów. Podczaszy koronny przybył tam 26 września 1648 roku. Już 5 października opuścił on miasto wraz z Wiśniowieckim i resztkami armii i wyruszył do Zamościa. Było to haniebne ze względu na to iż Lwowianie powierzyli im pieniądze na obronę miasta. Sejm elekcyjny domagał się rozliczenia winnych klęski piławieckiej, Ostroróg był zdania, że jest niewinny i chciał nawet tego dowieść przed sądem.

Na przełomie roku 1648 i 1649 Ostroróg otrzymał od Jana Kazimierza zadanie przywracania porządku w województwie ruskim. W marcu 1649 roku razem ze Stanisławem Lanckorońskim pobili wojska powstańców pod Kaczmazowem, zdobyli również Łuczyńce. Latem Ostroróg brał udział w bohaterskiej obronie Zbaraża, gdzie na czele kilkunastu chorągwi jazdy bronił południowego odcinka fortyfikacji i według Wawrzyńca Rudawskiego wyróżnił się jako dowódca, a nawet został ranny. Służył również radą Jeremiemu Wiśniowieckiemu. Obrona Zbaraża była ostatnią większą operacją wojskową w której uczestniczył podczaszy koronny.

Kiedy na początku sierpnia 1650 roku zmarł nagle kanclerz koronny Jerzy Ossoliński przyjaciel Mikołaja Ostror-

ga, to właśnie jego wymieniano jako kandydata do objęcia pieczęci, lecz ostatecznie otrzymał ją, nie bez udziału pieniędzy Hieronim Radziejowski, późniejszy zdrajca z doby potopu szwedzkiego. Po przegranej rywalizacji o pieczęć Ostroróg wycofał się z życia publicznego i zmarł na początku 1651 roku w Lublinie.

BIBLIOGRAFIA:

- Chłapowski K., *Elita senatorsko – dygnitarska Korony za czasów Zygmunta III i Władysława IV*, Warszawa 1996
- Grabowski A., *Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnej Polski*, Kraków 1845
- Hołdys S., *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*, Wrocław 1991
- Majewski W., *Ostroróg Mikołaj* [w:] PSB, t. XXIV, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979
- Relacje wojenne z pierwszych lat walk polsko – kozackich powstania Bohdana Chmielnickiego okresu "Ogniem i Mieczem" (1648 – 1651)*, oprac. M. Nagielski, Warszawa 1999
- Serczyk W. A., *Na płonącej Ukrainie: dzieje Kozaczyzny 1648-1651*, Warszawa 1998
- Seredyka J., *Parlamentarzyści drugiej połowy panowania Zygmunta III Wazy*, Opole 1989
- Sienkiewicz H., *Ogniem i mieczem*, t. 2, Warszawa 1974
- Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII – XVIII wieku*, pod red. A. Gąsiorowskiego, t. X, Kórnik 1992
- Witusik A., *O Zamoyskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej*, Lublin 1978

KONSULTACJA: prof. dr hab. Janusz Dorobisz

BEATA ŚLIWIŃSKA

„Listy” Elizy Orzeszkowej do Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej jako dokument epoki pozytywizmu

Gdyby spytać przechodniów na ulicy o znane im utwory Orzeszkowej, to z pewnością wymieniliby powieść *Nad Niemnem*. Zapytani zaś o jej epistolografię zrobiliby chyba dość zakłopotaną minę. Trudno się temu dziwić, gdyż do niedawna była ona traktowana po macoszemu – zresztą ze szkodą dla oglądu całej twórczości dwukrotnej kandydatki do literackiej Nagrody Nobla (w 1904 roku kandydaturę Elise Orzeszko, jak pisali Szwedzi, zgłosił Aleksander Bruckner; rywalizację wygrał wtedy Henryk Sienkiewicz. Kiedy w 1909 roku pisarka po raz wtóry była

kandydatką do literackiej nagrody Nobla, Szwedzi preferowali przyznanie tego wyróżnienia swej rodaczce Selmie Lagerlöf).

Tymczasem korespondencja Orzeszkowej jest bardzo bogata – pisarka prowadziła ją z przyjaciółmi, ludźmi nauki, literatury, m.in. koleżanką po piórze Marią Konopnicką, Michałem Bałuckim, Józefem Ignacym Kraśzewskim, Władysławem Reymontem. Zachowane listy zostały zebrane w kilka pokaźnych tomów (dokładnie 8). Więcej nawet – bogate są zbiory listów wielu pozytywi-

stów, bo w przypadku tej epoki można wręcz mówić o epistolomanii, zjawisku charakterystycznym już dla wcześniejszej epoki historycznoliterackiej, które jednak promieniowało i na pozytywizm, przybierając *różne formy upublicznione i spersonalizowane* (np. *bardzo obfita korespondencja Konopnickiej, Orzeszkowej, Sienkiewicza, Świętochowskiego*), mając również charakter *pewnego typu pasji, mody czy nałogu, jak też przejawu życia towarzyskiego i społecznego*.

Wypowiedzi epistolarne – zwłaszcza z lat 1880-1910 – są szczególnie cenne: *odślaniają bowiem proces kształtowania się samoświadomości pisarskiej Orzeszkowej w odniesieniu do nowych, indywidualistycznych doktryn filozoficznych, ujawniają charakter reakcji na postawy narodowo-społeczne i model obyczajowy życia estetów modernistycznych (...)* [To także] *świadczenia przyswajanych lektur, (...) próba zdefiniowania nowych zjawisk*. Zachowane listy Orzeszkowej do Wilhelminy Zyndram-Kościątkowskiej pochodzą z lat 1886-1908. Jest ich ogółem raptem 9 (choć zachowało się 16, wydawca uwzględnił tylko te 'najbardziej treściwe', pomijając 7 'drobiazgów', będących kondolencjami, życzeniami imiennymi, podziękowaniami i powinszowaniami). Osiem listów napisanych z Grodna, w pobliżu którego urodziła się pisarka. Tylko jeden – czwarty – jest wysłany z *Poniemunia, wsi położonej o trzy mile od Grodna* (jak

pisała w liście do przyjaciela), ulubionego miejsca wakacyjnego pobytu Orzeszkowej w latach 1890-1896. Ciekawe, że obie miejscowości leżą blisko Niemna.

By wspomnieć choć słowem o teorii listów: ostatnio upowszechniły się formy listów kierowanych do szerokiego kręgu odbiorców, np. list 'pasterski', 'otwarty' czy 'gończy'. Najczęściej jednak list zazwyczaj ma charakter 'prywatny' – takie są też listy autorstwa Orzeszkowej, bowiem *niezależnie od pełnionych przez nie zadań poznawczych czy praktycznych, listy bywały nieraz wysoko szacowanymi utworami literatury pięknej. Każda literatura narodowa i każda epoka – od antyku przez współczesność – ma swoich klasyków epistolografii*. W epoce pozytywizmu należała do tego grona właśnie Orzeszkowa. Listy są też materiałem dla odrębnego gatunku literackiego, jakim jest powieść w listach: *Niebezpieczne związku Pedro Choderlos dela Closa, Cierpienia młodego Wertera* Johanna Wolfganga Goethego czy *Listy starego diabła do młodego Clive'a* Staplesa Lewisa. Mimo tego trzeba jednak przyznać, że dziś sama formuła listu – czy to w wersji powieściowej, książkowej czy po prostu pisanej – jest już raczej w odwrocie.

Wilhelmina (1844 – 1926) była przyjaciółką Elizy (1841 – 1910) jeszcze z lat dziecińczych. Wzorując się na koleżance, sama także próbowała pisać – chociaż właściwie to Orzeszkowa wprowadziła ją do literatury, pisząc wspólnie z nią i według jej pomysłu powieść *Złota hrabinka*, wydrukowaną potem w „Ateneum” w 1877 roku. Wydaje się, że na te lata przypada największa zażyłość pisarki z Kościątkowską. W liście do Teodora Tomasza Jeża nazywa ją *bardzo kochaną przyjaciółką* (12 czerwca 1880), wcześniej przedstawia ją Konopnickiej jako *drogą przyjaciółkę* (14 października 1879), która chce napisać studium o poezji autorki *Roty*. W 1880 czytała bowiem Orzeszkowa *śliczne studium Kościątkowskiej o przeszłości Wilna*. Rok później, w 1881, w Wilnie faktycznie ukazało się studium literackie autorstwa Kościątkowskiej, tyle że o Władysławie Syrokomli, jako siódmy tomik wydawnictwa „Orzeszkowa i S-ka”.

Wybitna pozytywistka wiele razy wspierała przyjaciółkę – i wcześniej i później – w jej wysiłkach literackich. W liście do T. T. Jeża z dnia 13 maja 1881 uznała przekład swjej 'podopiecznej' za *wyborne*, gorąco polecając do druku. Kościątkowska nie pozostawała dłużna swej mentorce – napisała bowiem szkic monograficzny o niej, zamieszczony tegoż 1881 roku w czasopiśmie „Kłosa”.



Eliza Orzeszkowa

(źródło: <http://kresy24.pl/14394/przewodnik-wedrowki-po-grodzienszczyźnie-szlak2/>)

Jednak już dwa lata później, w 1883, Orzeszkowa pisze znów do Jeża, ale w odmiennym tonie: *Kościątkowska, rówieśnica i dawna przyjaciółka moja*. Ich stosunki wiadać nie układały się już tak dobrze, bo dalej pisze bezpośrednio do Kościątkowskiej: *pókiśmy były młodsze, sympatia i wspólność literackich upodobań wiązały nas pozorami prawdziwej przyjaźni. Potem rozeszliśmy się, nie dla osobistych jakich uraz lub niechęci, ale przez absolutne niepodobierstwo przekonań i upodobań* [list 1]. Zachowane listy dotyczą już okresu ochłodzenia stosunków między obiema paniami (milsze słowa o przyjaciółce zawierają się we wcześniejszych listach do przyjaciół i znajomych).

Ówczesna polszczyzna jest ciekawa nie tylko dla filologa, ale i dla współczesnego czytelnika. Różnice w porównaniu z obecną polszczyzną literacką są niewielkie, słowa z rzadka tylko archaiczne lub zmodyfikowane, w większości zrozumiałe: *mię, wielkimi, podobnąż, tem czemś mroźnem i bolącym* [list 1]; *gorszem, gimnaziści (!), ośm dni* [list 4]; *nieźmiernie* [list 7]; *leczył się od raka na oku, wieszuj sobie* [list 8]. Ponadto w treści listów często występują wtrącenia w języku francuskim: *parę razy il y avait un succes de mouchoirs (...) du terroir* [list 4]. Mniej lub bardziej żartobliwie wtrąca słowa łacińskie, np. *delirium tremens* [list 7], którego doszukiwała się u Przybyszewskiego, próbując analizować jego twórczość. Z kolei błędy w pisowni nazwisk, miejsc, miast mogą wynikać ze wspomnianego już pośpiechu podczas pisania listu lub z podeszłego już wieku Orzeszkowej: *Eysymont [t]ównę, Ab[b]azji* [list 5] czy *M[a]jeterlin[c]ka* [list 8]. Z innych elementów występują tu nawiasowe wtrącenia i dopowiedzenia, wynikające z ekonomii językowej, np.: *nad tymi, których kochałam (i przez których byłam kochana) straż trzymają groby* [list 6]; *są p. Grzeżułkowie (Kazia Jawdyńska zupełnie wyjechała z Grodna)* [list 8]; *post scriptum* [dopisane w liście 5 i 7]. Nie miałyby listy swego sekretne uroku, gdyby nie zawarte w nich skróty, które mogą świadczyć o pośpiechu lub po prostu chęci uproszczenia zapisu, np. *p. Wit[old] Wróblewski* [list 5]; *jeździłam do War[szawy] z Ponie[m]unia* [4]; *sas[kiej] Szwajcarii* [6]; *w Kur[ierze], artyk[ul] o literatu[rze] w dodatku ilustrow[anym]* [9].

Ponadto można zauważyć – to już w kontekście całości korespondencji – że początkowo pisarka podpisywała się *El. Orzeszkowa* [1 i 3 list]. Będąc żoną Nahorskiego już jako *El. Orz. Nah* [listy 5-8]. Natomiast po jego śmier-

ci parafowała listy jako *El. Orz.* (byli małżeństwem raptem 2 lata – Stanisław zmarł nagle na serce podczas hucznie obchodzonych imienin Elizy (!), więc tak, jak i ona później, choć w inny sposób).

Wszystkie listy są pisane w zauważalnie serdecznym, ciepłym tonie: *Kochana Wilciu, z odpowiedzią spieszę* [list 1]; *Moja droga Wilciu, przez całe lato myślałam o pisaniu do Ciebie, tęskniłam za rozmową z Tobą przynajmniej listowną* [list 4]; *Czekam Twojego listu i z uściśnieniem długim, serdecznym łączę najgorętsze życzenie, aby gdziekolwiek jesteś, było Ci jak najlepiej* [list 5]; *Przesyłam Ci, droga Wilciu, mocne, serdeczne uściśnienie z życzeniem gorącym, aby podróż była Ci najpomyślniejszą (...), abyś wróciła nam zdrowa tak, jak jesteś kochana* [list 7]. Może to dziwić – zważywszy, że po nieporozumieniach przy pracy nad *Złotą hrabinką* ich kontakty nie były już tak serdeczne i zażyte, jak wcześniej. Sama Orzeszkowa w liście do Wilhelminy pisze *o tym dziwnym stosunku, który się od dawna wytworzył między nami* [już list 1]. Ale spomiędzy kolejnych kartek przebija się jednak nuta tłumionego żalu, urazy żywionej przez mniej utalentowaną literatkę do przyjaciółki; musiała uznać literacką wyższość starszej koleżanki, a wzajemne niesnaski potęgowały jeszcze różnice światopoglądowe: konserwatywna i katolicka Wilhelmina często słuchała poglądów Elizy ze zmarszczonym czołem.

W odpowiedziach kierowanych do Orzeszkowej, w listach Zyndram-Kościątkowskiej wyczytać można niejedno zdanie mające znamiona złotych myśli, ponadczasowych sentencji:

- *Są jednak nieporozumienia, które istnieć nie powinny, są słowa, które choć więdną na ustach wymówić trzeba, tak jak są; takie, które jako nie mające racji bytu cofnąć wypada* [z dn. 3 (15) lutego 1886, z Warszawy]; *Zwykle słyszymy to, co słyszeć chcemy* [z dn. 23 (11) lutego 1886, z Warszawy].

Można jeszcze wspomnieć o pieczołowitości i dbałości o estetykę listu, charakterystycznej dla Orzeszkowej. Kolor papieru, obramowanie, ozdobne rysunki, zasuszone kwiaty – wszystko ma znaczenie, informuje o nastroju autorki, jej stosunku do adresata, tematyce listu. Pocztę, której nadawcą była Orzeszkowa, zawsze wyróżniał przede wszystkim kolor – a białego nie używała prawie wcale. Rąbka tajemnicy uchyliła w liście do Tadeusza Bochwica, wyjawiając, że *krótkie listy pisze się na tle błękitnym, a długie na brązowym*. Sięgała także po różowy,

żółty, marmurkowy, pstry – bo *nawet kolor papieru coś wyrażał, była tam cała „mistyka” pisania listów*. To samo dotyczyło jakości kopert – znaczącej kolorystyki, sprowadzane na zamówienie, czasami aż nadto nowoczesne – bo... przezroczyście. Mówi się o „mowie ciała” – a pozytywizm w osobie Orzeszkowej ‘wygenerował’ swego rodzaju „mowę papieru”.

Staranności Orzeszkowej w pisaniu listów dowodzi również zdobienie brzegów, np. elementami roślinnymi. Talent ten wykazywała po matce, która *pisala dużo listów i robiła wiele ręcznych robót kobiecych*. Tak też zamierzała przyozdobić jeden z listów do Wilhelminy: *na te papierki, które z liścikiem tym idą, chciałam rzucić garstkę listków i ziółek, ale dla bólu oczu uczynić tego nie mogłam* [list 3]. Żal Orzeszkowej jest tym większy, że to dzień imienin Zyndram-Kościałkowskiej.

Niestety, pozostaje wierzyć na słowo wydawcy, ponieważ zamiast zdjęć listów (nawet czarno-białych) zamieścił w zbiorach... zdjęcia adresatów listów Orzeszkowej. Poniżej jeden z listów pisarki do Marii Konopnickiej.

Orzeszkowa czuła się zawsze w obowiązku odpisać – nawet mając gorszy nastrój, czy będąc już słabszego zdrowia. Z całą mocą krytykowała *obyczaj prawie barbarzyński*, jakim było milczenie, brak odpowiedzi zwrotnej. Oburzała się, pisząc w 1902 roku do Kazimierza Józefa Poniatowskiego: *na zapytanie odpowiedzieć to już elementarne prawo cywilizacji!*

Epistolografia Orzeszkowej – wciąż odkrywana na nowo, komentowana i badana – jest dla nas kopalnią wiedzy o życiu mieszkanki Grodna, jej przyjaźniach, kłopotach i radościach, podróżach, pracach nad kolejnymi utworami, a także jej stosunku do nowych prądów w epoce. Tematy i rzeczy, które pisarkę zajmowały, są bliskie nam także dzisiaj: zdrowie najbliższych, spory i zgody z przyjaciółmi, chęć odpoczynku po zmęczeniu intensywną pracą, starania o wyjazd *do wód* (jak się wtedy mówiło na wyjazd do sanatorium). W listach pisarki do przyjaciółki odnajdujemy nawet relacje o pogodzie, informacje o tańcach do białego rana czy ślubie wspólnego przyjaciela. W każdym liście uderza tęsknota do którejś z bliskich osób, ale będącej daleko; kogoś, kogo widoku wypatruje ona z utęsknieniem, wiedząc, że spotkanie nie nastąpi prędko. Ponadto, choć Orzeszkowa była znakomitą pisarką, która swój talent oddała na usługi epoki, była także zwykłą kobietą: cierpiała z powodu chorób wyniszczających jej organizm (zmarła

w 1910 roku po ciężkiej i długotrwałej chorobie serca), rozpaczała po stracie męża, narzekała na niesforną młodzież, pamiętała o imieninach przyjaciółki i pisała jej o najnowszych plotkach z życia stolicy. Listy „Gabrieli Litwinki” (takim pseudonimem podpisywała się Orzeszkowa, a później tak nazwała jedną ze swoich postaci) są częścią obszernej, ale przyjemnej lektury. Daje nam ona prawdziwy obraz pisarki, kobiety, która – choć pochłonięta pracą i pod koniec życia schorowana – prowadziła życie niewiele różniące się od naszego.

Niemal w każdym liście Orzeszkowej (nie tylko do Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej) daje się słyszeć pogłos epoki pozytywizmu. W tle korespondencji porbrmiewa nuta zbliżającego się dekadentyzmu, który jednak pisarka ocenia zdecydowanie i jednoznacznie, nie zachwycając się i nie wykazując zrozumienia (mimo prób) dla nowych, modernistycznych nurtów, o których pisze: *W ogóle zdaje mi się, że tytuły: modernizm, dekadentyzm, fin de siècle itp. są mantylami wymyślonymi dla okrycia zgnilizny moralnej* [w liście do żony Tadeusza Kotarbińskiego, Lucyny, w 1894 roku]. Przyznaje się do rezygnacji z pozytywistycznych ideałów: *Pozytywizm mój opuścił mię całkiem* [w liście do Zbigniewa Miłkowskiego, już w 1881 (!)], więc na długo przed rzeczywistym tzw. przełomem antypozytywistycznym. Przemija fascynacja nauką, która nie dała odpowiedzi na pytania o sens istnienia; trudy życia nie zniknęły – mało tego, jakby narastały, obnażając niedoskonałość teorii naukowych – więc gdzieś z wnętrza dobywają się pytania o Absolut, szukanie prawd uniwersalnych. W 1909 pisze (znow) do Bochwica (być może czując już „spojrzenie z góry”): *bez perspektywy wykrojonej na świataziemski życie ziemskie jest celą ciasną, ciemną, duszną (...)* [Należy] *szukać czegoś wiekuistego, wyższego, czystego, w imię czego można by znosić i kierować życie...* W 1908 pisała do Wilhelminy, cytując niezidentyfikowanego poetę angielskiego: *„Przyjaciele moi umarli; nad tymi, których kochałam (i przez których byłam kochaną), straż trzymają groby”*. *Ale to los powszechny tych, którzy za długo żyją* [list 6].

Ocenia literatów nadchodzącego pokolenia młodopolań. Negatywnie osądza Stanisława Przybyszewskiego: *jako talent wielki, ale dziwaczały i chory, jak sto hysterii i suchot*, jak pisała do Leopolda Méyeta w 1899 i w tymże roku do Wilhelminy: *talent rzeczywiście wielki, ale wedle mnie na drodze błędnej, na drodze po prostu*

do obłąkania. Krytykowała też jego imiennika, Wyspiańskiego, o którym pisała do Konopnickiej: *jeżeli kiedy otrząśnie się z dziwactw, manier, tajemniczości itd., może stać się wielkim poetą*. Z kolei pozytywne odczucia budzą w niej *Popioły* i *Rozdziobią nas kruki, wrony...* Żeromskiego, bo tak pisała o nim do Jerzego Karłowicza w 1896: *są w tej książce rzeczy nie tylko piękne, ale wprost przepyszne, jest nie tylko talent, ale miejscami prawdziwe mistrzostwo pióra*. Reymontowi, przyszłemu Nobliście, proroczo przyznała *pierwszą lokatę za Chłopów*, ponieważ *socjalizmy, kosmopolityzmy, nihilizmy żadne w głowie (...) mu nie zawróciły*, jak pisała do przyjaciela Tadeusza Bochwica w 1908. Rok później uznawała, że *jako pisarz jest [on] indywidualnością, jak na te czasy, niezwykle szlachetną i czystą*. Doszukiwała się paraleli pozytywistycznych myśli w minionych epokach i znalazła je w Odrodzeniu, w twórczości Jana Kochanowskiego i głoszonych przezeń hasłach humanistycznych ideałów równości, wolności myślenia i nauki, erudycji zdobytej na uniwersytetach. Po tragedii, która ją dotknęła, chłoneła *Treny* i płynące z nich mądre wytłumaczenie tajemnicy ludzkiego życia; wypracowała w sobie optymizm i zgodę na przemijanie, wiarę i ufność w *wolę Tego, który obdarzył nas życiem i który jeden odebrać lub zachować je nam może* [jak rok przed śmiercią pisała do nieocenionego przyjaciela, Bochwica].

Wcześniejsze przykłady i powyższe cytaty dowodzą, że treść, budowa i forma listów autorki *Marty* jest taka sama, jak pisywanych i dziś. Zauważyć można brak pozdrowień – dziś powszechnie umieszczanych we wstępie maili (a kiedyś listów). Może jeszcze dekadę temu powiedzielibyśmy, że nikomu z nas nie jest obca sztuka pisanie listów – dzisiaj raczej pisanie maili i smsów. Jednakże korespondencja jest zawsze „na miarę czasów”: dziś ‘dylizansem pocztowym’ są kable komputerowe, ‘papierem’ – ekran komputera czy telefonu. Tylko litery niemal te same. U schyłku XIX wieku to list był jednak najlepszą możliwością utrzymywania kontaktów i przekazywania wiadomości nawet na większej odległości.



Czesław Makowski. Medalion portretowy Elizy Orzeszkowej
(źródło: <http://kresy24.pl/14394/przewodnik-wedrowki-pogrodzienszczyźnie-szlak2/>)

Zyskała uznanie nawet wśród zaborców – jak pisał po lekturze jednej z jej książek jeden z najbardziej zagorzałych „polakożerców”, Leopold Sacher-Masoch (autor brukowych powieści, w których czarnymi charakterami często byli Polacy): *naród posiadający takich wieszczów i takie kobiety, jak Eliza Orzeszkowa, nie może być skazany na zagładę*.

Warto czytać listy – nie tylko dlatego, by poznać sekrety ich autorów (które ci mniej lub bardziej chętnie / świadomie ujawniają), ale (zwłaszcza) po to, by odgadnąć tło epoki, w której tworzyli; poznać motywy, jakie nimi kierowały w podejmowanych przez nich wyborach, oddziaływania i presje, jakim podlegali zawodowo (literacko) i osobiście. Może po lekturze listów (których publikacje są tak często przecież blokowane przez żyjących potomków nie tyle z uwagi na chęć większego zysku, lecz z obawy przed ujawnieniem kompromitujących lub niemitych faktów) ideały nieco błędną a ich wielkość trochę maleje – jednak wówczas Nobliści stają się nam... Bliżsi. Czasy minione również – szczególnie epoka wołająca: *mniej konspirować, więcej pracować*,

której domeną była praca u podstaw i praca organiczna (będące formą podtrzymania polskiej tożsamości, mające prowadzić do odzyskania niepodległości – lecz „oszczędzając naród”: bez wywózek na Sybir, więzienia kwiatu kształtującej się inteligencji), rodzącego się socjalizmu, ruchów robotniczych, formowania związków zawodowych i emancypacji kobiet – a tej przykładem było bodaj całe życie Orzeszkowej. W listach kładła nacisk na konieczność kształcenia dziewcząt, lecz nie tyle poprzez czytanie przypadkowych książek, lecz staranny dobór lektur i konsekwentną edukację: o córce przyjaciół pisze do Wilhelminy w 1908 roku tak: *Jadzia Nusb[aumówna] okazała się dziewczątkiem (...) dojrzałym nad wiek i myślącym. Natura po ojcu odziedziczona, z całą jej dobrocią nieskończoną i wysokością zdolności umysłowych (...) dużo czytujemy i myślimy wspólnie* [list 8].

Korespondencja czasów pozytywizmu dowodzi, że w „pracujących” czasach także było miejsce na spory

i zgody, sympatie i antypatie, wyjazdy i powroty. Orzeszkowa zakładała – w jednym z listów do serdecznego przyjaciela, Konstantego Skirmuntta – że jej listy przypadną, pójdą w zapomnienie: *Pisał Pan (...), że listy moje (...) będą kiedyś czytane (...) Nie spodziewam się tego. Powieściopisarze szybko przemijają (...) Nie przejdą do potomności książki moje, a tym bardziej listy. Nie spodziewam się i nie pragnę tego.* To doprawdy szczęście, że Orzeszkowa była lepszym prorokiem w sprawach cudzych (Reymont), niż własnych.

Kończąc, oddajmy znów głos samej Orzeszkowej, która w jednym z listów do przyjaciela, czeskiego tłumacza Wacława Kredby, tak podsumowuje istotę (dziejo) pisarstwa: *tam, gdzie nie było ani parlamentu, ani wolności słowa i stowarzyszeń, pisarze stawali się jedynymi mówcami narodu, jedynymi wyrazicielami jego pragnień, dążeń, cierpień i jedynymi jeszcze przedstawicielami wobec obcych jego trwającego pomimo wszystko życia (...) Praca ich była też stokroć trudniejsza i odpowiedzialność większa niż gdzie indziej....*

BIBLIOGRAFIA:

- Mazan B., *Pozytywizm warszawski z perspektywy mikroświata tekstowych*, Łódź 2002.
- Bursztyńska H., *Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz. Studia i szkice*, Kraków 1999.
- Chomicz A., *Korespondencja epistolarna w pozytywizmie* (na materiale twórczości Elizy Orzeszkowej), Toruń 2007.
- Górniak T., *Głos znad Niemna. Nowe spojrzenie na twórczość Elizy Orzeszkowej w świetle badań nad prywatnym księgozbiorem pisarki*, „Bibliotekarz Podlaski” 2000 (R. XV), nr 1.
- Markiewicz H., *Pozytywizm*, Warszawa 1999.
- Orzeszkowa E., *Wspomnienia*, w: eadem, *O sobie...*, Warszawa 1974.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane. T. IV*, Wrocław 1958.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane. T. V*, Wrocław 1961.
- Podręczny słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Warszawa 1995.
- Sikora I., „*W Tobie nadzieję kładę...*”. *Eliza Orzeszkowa czyta Kochanowskiego (Z badań nad epistolografią pisarki)*, „Ruch Literacki” 2014, nr 3.

KONSULTACJA: dr Adam Wierciński

PIOTR ZAWADZKI

Anioł śmierci w obozie Auschwitz-Birkenau

Mianem- *Anioł Śmierci*, określony został jeden z największych, nazistowskich zbrodniarzy wojennych, doktor medycyny i filozofii, Josef Mengele. W obozie Auschwitz-Birkenau przeprowadzał eksperymenty medyczne, był obecny w czasie selekcji na rampie i to on decydował kto zachowa życie, a kto zginie w komorze gazowej. Nie został nigdy postawiony przed wymiarem sprawiedliwości. Było to szczególnie bolesne dla wszystkich ofiar jego eksperymentów, którym udało się przeżyć obozowe piekło.

Josef Mengele urodził się, 16 marca 1911 roku, w Günzburgu, w Bawarii i był pierwszym synem Karla i Walburgii. W kolejnych latach na świat przyszli jeszcze dwaj synowie, Karl i Alois. Rodzina Mengele posiadała fabrykę maszyn rolniczych („Karl Mengele & Synowie”). Nastoletni Josef interesował się szczególnie teatrem i muzyką. Wystawił sztukę, pt. „Podróż do Lichtensteinu”, z której cały dochód przeznaczony został na dom dziecka. W 1930 roku, zdał maturę i rozpoczął studia na wydziale filozofii i medycyny Uniwersytetu Monachijskiego.

Rok 1935 był szczególnie dla Josefa, ponieważ otrzymał tytuł doktora nauk filozoficznych na podstawie pracy, pt.: „Badanie rasowo-morfologiczne przedniego fragmentu żuchwy w czterech grupach rasowych”. W następnym roku zdał państwowy egzamin lekarski i rozpoczął pracę w klinice Uniwersytetu Lipskiego, gdzie poznał swoją przyszłą żonę, Irene Schoenbein.

Na początku 1937 roku, otrzymał posadę asystenta w Instytucie Dziedziczności, Biologii i Czystości Rasowej na Uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem. Pierwszym dyrektorem tejże instytucji, a zarazem głównym mentorem Mengelego, był profesor Otmar von Verschuer. Praca w instytucie, ukształtowała w Josefie przekonanie do czystości rasowej oraz sprawiła, że stał się podatny na hasła głoszone przez narodowych socjalistów. Pewny swoich przekonań, wstąpił do Niemieckiej Narodowosocjalistycznej Partii Pracy oraz jej Oddziałów Ochronnych.

W 1938 roku Mengele uzyskał drugi doktorat, tym razem z nauk medycznych, na podstawie pracy, pt. „Rozszczepienie wargi i podniebienia w oparciu o bada-

nia rodzin”. Dzięki obronie tej pracy stał się pełnoprawnym lekarzem, a profesor von Verschuer uczynił go wkrótce swoim asystentem. Rok później, w lipcu zawarł związek małżeński z Irene w Oberstdorfie.

W czerwcu 1940 roku, rozpoczął służbę w Wehrmachcie, a dwa lata później, wstąpił do dywizji SS „Wiking”, gdzie odpowiedzialny był za opiekę medyczną. Za wianą służbę otrzymał Krzyż Żelazny klasy I, „Czarną Odznakę za Rany” oraz „Medal za Opiekę nad Narodem Nie-



Josef Mengele (drugi od lewej) w otoczeniu pierwszego komendanta obozu, Rudolfa Hoessa (czwarty od lewej), komendanta obozu Auschwitz II – Birkenau, Josefa Kramera (trzeci od lewej), ostatniego komendanta KL Auschwitz-Birkenau, Richarda Baera (pierwszy od lewej) oraz Antona Thumanna (pierwszy od prawej). Źródło: L. Ostałowska, *Farby wodne*, Wołowiec 2011, s. 95.

mieckim”. W wyniku odniesionych ran, latem 1942 roku, nie mógł dalej służyć na froncie.

Mengele powrócił do medycznej kariery dzięki prof. von Verschuerowi, który w listopadzie 1942 roku, objął stanowisko dyrektora Instytutu Antropologii, Genetyki i Eugeniki im. Cesarza Wilhelma w Berlinie. Najprawdopodobniej przy wyborze obozu w Auschwitz, to właśnie von Verschuer doradzał dr Mengele, gdyż był świadom, że znajdzie tam nieograniczony dostęp do „materiału badawczego”.

Josef Mengele przybył na teren obozu Auschwitz-Birkenau, 30 maja 1943 roku. Objął funkcję naczelnego lekarza w utworzonym, w lutym 1943 roku, tzw. „obozie familijnym dla Cyganów” („Zigeunerfamilienlager”) na odcinku BII e w Birkenau. Sprawował jednocześnie funkcję lekarza obozowego, dlatego nadzorował również szpitale w poszczególnych częściach obozu w Birkenau. Po likwidacji „oboju cygańskiego”, w sierpniu 1944

roku, późną jesienią objął funkcję naczelnego lekarza na terenie męskiego szpitala w Birkenau, na odcinku BII f. Wśród jego obowiązków znajdowało się również przeprowadzanie selekcji nowoprzybyłych więźniów.

Dr Mengele w porozumieniu z Instytutem Antropologii, Genetyki i Eugeniki im. Cesarza Wilhelma w Berlinie, rozpoczął na terenie Birkenau badania antropologiczne nad różnymi grupami rasowymi, w szczególności skupił się na Cyganach oraz na bliźniętach jednojajowych (monozygotycznych). Według relacji dra Mikłosa Nyiszlego, głównym celem eksperymentów na bliźniętach, było odkrycie naukowej metody, dzięki której niemieckie kobiety mogłyby rodzić więcej dzieci.

Zainteresowania Mengele skupiały się również nad zjawiskiem skarlenia oraz różnym zabarwieniu tęczówki oka (heterochromia iridis). Jego uwagę przyciągały wszystkie osoby, które w swoim wyglądzie wyróżniały się z otoczenia, np. osoby garbate lub o nadmiernym wzroście ciała. Tak było w wypadku rodziny Ovitzów, której siedmiu członków było karłami. Ovitzowie przybyli, w maju 1944 roku, do Auschwitz z Transylwanii i zostali osadzeni w Birkenau, na odcinku BII b, gdzie byli poddawani ciągłym badaniom.

Latem 1943 roku, w „oboju cygańskim”, więźniowie zaczęli chorować na rzadko spotykaną do tej pory chorobę, „nomę faciei” (zgorzel policzka). Potocznie nazywano tę przypadłość, jako rak wodny. Na tę chorobę zapadały głównie dzieci, których organizm był skrajnie wyczerpany oraz niedożywiony. Poszczególne etapy przebiegu tej choroby były bardzo bolesne. Mengele zainteresował się tą chorobą i prowadził badania nad opracowaniem skutecznego leku.

W pracowni dra Mengele, na półkach znajdowała się duża ilość starannie wypreparowanych części ciała w słoikach. Na ścianie, umieszczone były nabite na szpilki gałki oczne, o różnych kolorach. Świadkowie zeznawali, że doktor zakrapiał oczy więźniom, aby doprowadzić do zmiany koloru tęczówki. Skutkowało to zaczerwienieniem oczu, opuchlizną, a w najgorszym przypadku, utratą wzroku.

2 sierpnia 1944 roku, rozpoczęła się likwidacja „oboju cygańskiego”. Mengele bez zastanowienia posłał w tym dniu do gazu około 3 tysiące Cyganów. Rudolf Hoess zeznał po latach, że likwidacja Żydów nie była nigdy tak trudna, jak likwidacja Cyganów. Wśród nich znajdowało się 12 par bliźniąt. Według relacji świadków, doktor oso-



Główne ofiary eksperymentów dr Mengele-bliźnięta. Źródło: E. Mozes Kor, L. Rojany Buccieri, *Przetrwalam: życie ofiary Josefa Mengele*, Warszawa 2014, s. 73.



Zdjęcie z 1949 roku. W pierwszym rzędzie karty z rodziny Ovitzów. Źródło: Y. Koren, E. Negev, *Kukiełki doktora Mengele. Niezwykła historia żydowskich kartów ocalałych z holocaustu*, Katowice 2010.

biście zastrzelili każdego z bliźniaków, aby później przeprowadzić na nich sekcję. Łącznie w KL Auschwitz II-Birkenau zginęło około 21 tysięcy Sinti i Romów.

Po zlikwidowaniu Cyganów, Mengele czerpał większość „materiału” do swoich eksperymentów spośród nowoprzybytych więźniów z Węgier. Badania prowadził od listopada 1944 roku w baraku nr 15, na terenie szpitala męskiego (BII f). Bliźnięta w dalszym ciągu były poddawane różnego rodzaju badaniom antropometrycznym, morfologicznym, psychiatrycznym i rentgenowskim. Doktor wymiennie przetaczał krew bliźniętom oraz prowadził ciągłe pomiary poszczególnych części ciała.

W przypadku zgonu jednego z bliźniaków, drugi był skazany na śmierć. Pomiary, od maja 1944 roku, wykonywała dr Martyna Puzynina. Mengele zlecał również wykonywanie zdjęć więźniom w pracowni fotograficznej na terenie „obozu macierzystego”, którzy byli poddawani eksperymentom.

Naoczniymi świadkami poczynań dra Mengele, były bliźniaczki, Eva i Miriam Mozes, Żydówki z Transylwanii, które przybyły do obozu w Birkenau wiosną 1944 roku. Ich rodzice i dwie siostry zginęły w obozie, natomiast Eva i Miriam, paradoksalnie, dzięki temu, że były poddawane eksperymentom, doczekały wyzwolenia obozu, w styczniu 1945 roku. Eva zeznała po latach, iż przeprowadzono na nich badania, które polegały na dokładnych pomiarach małżowin usznych, długości nosów i wielkości ust. Trwało to kilka godzin dziennie. Pobierano im także bardzo często krew. Miriam wstrzyknięto nieokreśloną substancję, która po latach wywołała zaburzenia stanu zdrowia. Jej nerki nigdy nie rozwinęły się prawidłowo i konieczny był przeszczep.

Wydarzenia na froncie wschodnim zmusiły dr Mengele, 18 stycznia 1945 roku, do opuszczenia obozu w Birkenau. Niemiecki lekarz zabrał ze sobą obszerną dokumentację prowadzonych doświadczeń, a resztę nakazał zniszczyć. Przez kilka miesięcy, w mundurze żołnierza Wehrmachtu, przebywał w amerykańskich obozach jenieckich. We wrześniu 1945 roku, został zwolniony i przeniósł się na farmę Fischerów w okolicy Rosenheimu, gdzie ukrywał się pod nazwiskiem Fritz Hollmann.

W drugiej połowie 1949 roku, udało mu się pod przybranym nazwiskiem- Helmut Gregor, przedostać do Argentyny, gdzie pracował jako lekarz. Na wieść o porwaniu Adolfa Eichmanna w Buenos Aires przez Mossad, przeprowadził się do Brazylii w październiku 1960 roku. W 1977 roku w Sao Paulo odwiedził go syn Rolf, który wspominał po latach, że ojciec nigdy nie przyznał się do popełnionych w Auschwitz zbrodni.

Życie Josefa Mengele dobiegło końca 7 lutego 1979 roku w Bertiogi, gdzie podczas kąpieli w morzu doznał udaru mózgu. Został pochowany na cmentarzu w Embu, na przedmieściach Sao Paulo, pod nazwiskiem Wolfgang Gerhard. Miejsce pochówku lekarza z Auschwitz odkryto w 1985 roku, po wcześniejszym przeszukaniu mieszkania Hansa Sedlmeiera w Günzburgu. Przez wszystkie lata pobytu w Ameryce Południowej, dr Mengele utrzymywał z Sedlmeierem stały kontakt. 6 czerwca 1985 roku

dokonano ekshumacji zwłok Wolfganga Gerharda i dzięki przeprowadzonym ekspertyzom potwierdzono, że były to szczątki zbrodniarza z Auschwitz. Pozostałości szkieletu Josefa Mengele zostały przeniesione do Instytutu Medycyny Sądowej w Sao Paulo.

BIBLIOGRAFIA:

Felton M., Polowanie na ostatnich nazistów, Warszawa, 2013.
Mckale D. M., Naziści na celowniku sprawiedliwości, Warszawa, 2013.

Kubica H., Dr Mengele i jego zbrodnie w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka, „Zeszyty Oświęcimskie”, nr 20, 199-3, Oświęcim, s. 325-389.

Koren Y., Negev E., Kukielki doktora Mengele. Niezwykła hi-

storia żydowskich karłów ocalałych z holocaustu, Katowice, 2010.

Mozes Kor E., Rojany Buccieri L., Przetrwalam: życie ofiary Josefa Mengele, Warszawa, 2014.

Nyiszli M., Byłem asystentem doktora Mengele, Oświęcim, 2010.

Posner G. L., Ware J., Mengele. Polowanie na anioła śmierci, Kraków, 2000.

Völklein U., Josef Mengele. Doktor z Auschwitz, Warszawa, 2011.

KONSULTACJA: dr Mariusz Patelski

Kronika Instytutu Historii

12 września - 7 października - odbyła się „Polsko-Rosyjska Wymiana Młodzieży 2015”. W pierwszej części wyjazdu grupa z Polski miała okazję zobaczyć Nowogród oraz Petersburg. W październiku natomiast Grupa z Rosji zwiedziła ciekawe miejsca na Śląsku.

25-26 września - konferencja naukowa „Sapiehowie w dziejach Rzeczypospolitej” zorganizowana przez Instytut Historii UO przy współpracy z Archiwum Państwowym w Opolu oraz Towarzystwem Miłośników Starożytności.



24 czerwca - uroczystość wręczenia emerytowanemu pracownikowi Instytutu Historii, w tym jego długoletniemu wicedyrektorowi, Pani dr Marcie Hatałskiej dedykowanego Jej zbioru studiów „Księstwo Opolskie i Raciborskie. Terytoria – struktury – elity – dziedzictwo”.



2-3 września - odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Odessa i południowa Ukraina w historiografii ukraińskiej i polskiej” w budynku rektoratu Narodowego Uniwersytetu Odeskiego im. I. Mečnikowa. Grupa referentów z Polski miała również okazję zwiedzenia miasta oraz uczestniczenia w obchodach 600-lecia Odessy.

11 czerwca - Ogólnopolska konferencja studencko-doktorancka „Dziejopisarstwo na przestrzeni wieków”.



03 czerwca - konferencja studencko-doktorancka „Od Husa do Lutra. Śląsk w dobie przemian religijno-społecznych.” Zorganizowana przy współpracy z Polskim Towarzystwem Historycznym oddz. w Opolu.



13-14 maja - konferencja studencko-doktorancka „II wojna światowa w słowach i obrazach” przy współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej, Polskim Towarzystwem Historycznym oddz. w Opolu, Phalax oraz Planszowe Opole.



29-30 maja - Koło Naukowe Historyków UO oraz Koło Archeologów uczestniczyło w XIII Opolskim Festiwalu Nauki, prezentując ciekawe aspekty historii, a także częstując dawnymi specjami.



Maj - Prezydent Republiki Federalnej Niemiec, Joachim Gauck, przyznał wysokie odznaczenie prof. Joannie Rostropowicz z Uniwersytetu Opolskiego. To Krzyż Zasługi Na Wstędze Orderu Zasługi Republiki Federalnej Niemiec. Panią profesor poinformował o tym w uroczystym piśmie Rolf Nickel, ambasador RFN w Polsce.



Zebrała i opracowała redakcja

Polsko-Rosyjska Wymiana Młodzieży 2015 Fotorelacja



